Przegląd Kościelny

Nr. 50. Poznań, 10 Czerwca 1886. Rok VII.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Pierwsi Papieże
w epoce odrodzenia.

Kulminacyjnym punktem historyi ludzkości jest historya papieztwa. Od chwili, kiedy Piotr, ubogi rybak z Galilei, w cieniu tronu cezarów namioty swe rozbił, całe społeczeństwo ludzkie kupi się w około mężów, którzy byli jego następcami i sługami sług Bożych się mianowali. Papieże też są rzeczywiście przewodnikami ludzkości ochrzconéj, są naczelnikami społeczeństwa dusz. Z ich to tronu wypływa źródło prawdy i łaski, ożywiające świat, jak niegdyś skała uderzona laską cudowną przez Mojżesza spragnionym synom Izraelowym dostarczyła czystéj wody wśród spieku pustyni. Wszelkie wielkie walki rozbrajały się w Rzymie; ztamtąd w rozlicznych chwilach dziejowych rozbrzmiewał głos rozstrzygający stanowczo wszelkie intelektualne spory ludzkie. Tak samo reformy moralne znajdują zawsze poparcie u Papieży, zapewniające im przychylne w świecie przyjęcie. Nic wielkiego w świecie duchowym się nie dzieje, coby nie wychodziło z Rzymu, albo doń nie wracało; jest to ognisko, z którego tryska światło na wsze strony, jest to ocean, do którego spływa cała ludzkość.

W obec tego zjawiska niezrównanego w świecie stawają ze zdumieniem nawet nieprzyjaciele Kościoła i Papieztwa, innowiercy, którzy téj zagadki, jaką protestantyzm z Kościoła katol. przez swe odstępstwo uczynił, rozwiązać nie umieją. Sławny historyk angielski Macaulay oddając Rankego „historyą Papieży" swym ziomkom przed laty 46 na własność, tak pisze: „Treść téj książki wydawała nam się zawsze nadzwyczaj zajmującą. Zkąd to poszło, że protestantyzm tak wiele a jednak nie więcéj uczynił? zkąd to poszło, że Kościół rzymski wielką część Europy utracił, a następnie nie tylko przestał tracić, lecz faktycznie prawie połowę z tego napowrót odzyskał. co był utracił? jest to niezawodnie nadzwyczaj ciekawe i ważne pytanie. Nie było nigdy i nie ma na téj ziemi dzieła ludzkiéj (?) polityki, któreby na tak uważne badanie zasługiwało, jak rzymsko-katolicki Kościół. Dzieje tego Kościoła łączą dwie wielkie epoki ludzkiéj cywilizacyi. Żadna inna instytucya się nie ostała, któraby ducha zwracała do czasu, gdzie dym kadzideł wznosił się jeszcze z panteonu, girafy i tygrysy po amfiteatrze Flawiusza skakały. Najdumniejsze dynastye królewskie są dopiero od wczoraj, jeśli je z genealogicznem drzewem Papieży rzymskich porównamy. Ten ród w nieprzerwanym szeregu śledzić możemy od Papieża, który w 19 wieku wieku koronował Napoleona, aż do Papieża, który w 8 wieku kładł koronę na skronie Pipina; i ten wzniosły ród książęcy ciągnie się daléj jeszcze wstecz po za Pipina, dopóki się nie zgubi w mroku legendy (?). Republika wenecka zbliża się doń co do wieku najwięcéj. Lecz republika wenecka, porównana z Papieztwem, była nowsza; republika zginęła, a Papieztwo istnieje dotychczas. Papieztwo istnieje jeszcze dzisiaj, nie w gruzach, nie jest jakimś starożytnym zabytkiem, lecz pełne życia i siły młodzieńczéj. Jeszcze Kościół katol. wysyła na krańce ziemi równie gorliwych apostołów i misyonarzy, jak byli ci, co z Augustynem na ziemię angielską wstąpili w Kent, i stawia czoło i walczy z nieprzyjaznymi królami w duchu, w jakim się opierał Attyli. Liczba jego dzieci jest większa, aniżeli w którejkolwiek z dawniejszych epok. Zdobycze jego w nowym świecie przeważyły znacznie to, co w starym świecie stracił. Jego duchowna potęga rozciąga się w dalekie kraje, leżące pomiędzy równinami Missouri i przylądkiem Horna, które po wieku mogą posiadać tylu mieszkańców, ilu ich dziś Europa liczy. Członków tego społeczeństwa jest z pewnością nie mniéj jak 150 milionów i trudnoby było udowodnić, że wszystkie inne wyznania chrześciańskie razem do 120 milionów dochodzą. Żadnéj też nie spostrzegamy oznaki, którąby bliski koniec jego długiego panowania zapowiadała."

Postęp w ocenianiu Papieztwa, jego wielkiego posłannictwa i niezmiernych zasług, położonych około społeczeństwa ludzkiego, jest pomiędzy dziejopisarzami obcymi Kościołowi katol. widoczny. Dla Rankego nie jest już Papieztwo antychrystem, wcieleniem wszystkiego złego, za jakie je reformatorzy w pierwszym szale apostazyi okrzyczeli; jest ono w oczach jego przynajmniéj wspaniałą potęgą polityczną ludzkiego pochodzenia, która, chociaż na oszukaństwie i żądzy panowania się opiera, wiele dobrego zdziałała. Macaulay przyznaje Papieztwu pomiędzy wielkiemi cywilizacyjnemi potęgami niezaprzeczenie pierwsze miejsce. Późniejsze protestanckie dziejopisarstwo daléj jeszcze poszło w uznaniu zasług Papieztwa. Zwróciło zaś ono głównie z wielkiem zamiłowaniem uwagę swą na epokę odrodzenia, to jest na owe szczególniejsze stósunki, któremi Papieztwo starożytną kulturę niejako z nauką, sztuką i oświeceniem nowoczesnego świata spoiło.

W historyi Papieży, jeśli jest chwila uroczysta i stanowcza, to ta, z którą się rozpoczyna świat nowoczesny. Wieki średnie się rozprzęgają, poezya trubadurów, Divina Comedia i Nibelungów, zdaje się zamarła na zawsze; czasy scholastyki przeminęły. Ludzkość szuka nowych dróg. Królowie skupiają w swych rękach wszelką władzę w społeczeństwie; usiłują organizować narody coraz potężniejsze, korzystają ze wszelkich sposobności, aby nie tylko opanować wszelkie sprawy doczesne, lecz pragną pochwycić w swe ręce to, czem żyją dusze. Schizma zachodnia po 70 latach niewoli awiniońskiéj zmniejszyła znacznie urok polityczny Papieztwa. Papieże widzą przeciw sobie występujący wpływ władzy świeckiéj i uczonych pisarzy na pół pogańskich odrodzenia; społeczeństwo pierwsze czyni próby zeświecczenia się, usiłuje się zorganizować po za Kościołem, a nad Europą panuje jakieś zdenerwowanie moralne, otwierające na roścież wrota dla skeptycyzmu i rewolucyi.

Na tę epokę odrodzenia rzuca się przeważnie dziś dziejopisarstwo protestanckie. Odrodzenie, włoski humanizm, papiezki mecenat wielki wywierają urok na nowoczesnego ducha. Cała nowsza historya sztuki, literatury i kultury odbywa choć ze wstrętem pielgrzymkę do Rzymu i niedawno byliśmy świadkami osobliwszego widowiska, że protestanci niemieccy zaklinają dzisiejszych Włochów, aby przecie historycznego Rzymu, najsłynniejszego pomnika cywilizacyjnego Europy, w zbrodniczéj żądzy nowości nie burzyli do szczętu. Gdzie jednak w tym świetnym obrazie kultury właściwy, istotny charakter Papieztwa się przebija, jego nauka i panowanie, jego nadprzyrodzone posłannictwo i powaga, tam niestety i dzisiejsze protestanckie badanie cofa się z obawą i milczy, albo ponawia w sprzeczności ze sobą samym, skargi, zarzuty i protesty, które o niczem mniéj jak o wolności ducha świadczą, lecz za to tym więcéj o sile przesądu, którego nawet dotykalne dowody rozproszyć nie zdołają. To co wielkiego i dobrego epoka odrodzenia podaje, zapisują tedy na rachunek rozwijającego się i postępującego wciąż ducha ludzkiego, wszystko co złego i niefortunnego w tym czasie się wydarza, przypisywane bywa Papieztwu; wszystkie zbawienne skutki, jakie odrodzenie wywołało, uznawane są za przedwstęp i przygotowanie do niemieckiéj reformacyi, wspaniały mecenat Papieży przeciwko nim samym bywa zwracany i w przyszłości nowe odrodzenie zapowiadane, które wśród ponowionego protestu przeciwko Papieztwu, wolne chrześciaństwo z elementami starożytnéj oświaty ma połączyć.

Papieże téj epoki przedewszystkiem są zaczepiani i zapoznawani. Zarzucano im, że nie rozumieli swéj epoki, że uchybili swym obowiązkom, że sił swych zużywali na bezpłodne walki, zamiast zająć lub zachować swe stanowisko na czele ludzkości. W ich to rękach, mówią historycy protestanccy, stał się Kościół rzymski wielką prostytutką, o któréj mówi Luter swym językiem apokaliptycznym. Pozwolili wedrzeć się tylu nadużyciom, popełnili tyle błędów i zbrodni, tak smutnie zaniedbywali a zarazem tak haniebnie uciskali ludy katolickie, że wywołać musieli koniecznie rewolucyą 16go wieku. Któż z nas nie słyszał i nie czytał niezliczone razy podobnych obelg i potwarzy?

Przeciwko temu fałszowaniu historyi wystąpił w ostatnich dniach historyk katolicki w Niemczech, ks. dr. Ludwik Pastor, aby oddać hołd prawdzie, spotwarzonych z tego czasu Papieży oczyścić z niesłusznych zarzutów i wykazać, jak błogosławione i w tym czasie rozwijali dla społeczeństwa działanie. Dzieło jego*) oddaje niepomierną usługę historyi i prawdzie historycznéj, opowiadając dzieje Papieży z tego czasu. Z tego ważnego dzieła podajemy tu obszerniejsze sprawozdanie.

Od tego krytycznego punktu, gdzie protestanckie studya z drogi przedmiotowéj prawdy zbaczają, rozpoczyna się pierwszy tom „historyi Papieży“ dra Pastora, aby z jasnéj, pełnéj barw powierzchni peryodu odrodzenia wnikać głębiéj w jego przyczyny i śledzić te pogmatwane nici, któremi jego polityczne i kościelne życie z Papieztwem się łączy. Zamiast z historykami kościelnymi przedstawić ten czas z religijnego i dogmatycznego stanowiska, to autor nasz stawia się podobnie jak nowsi historycy świeccy na peryferyi zewnętrznego zjawiska, zbiera, bada i łączy wszelkie rezultaty ich studyów i idzie daléj naprzód, dokąd protestantyzm swym wyznawcom iść nie pozwala. Ogromny materyał, który już Voigt, Burckhardt, Gregorovius, Geiger, Reumont, i inni w celu przedstawienia i scharakteryzowania tego peryodu zebrali, w dziele Pastora nie tylko zlany w jednę całość, lecz na nowo zbadany i uporządkowany, pod wielu względami zgłębiony, zbogacony i rozszerzony, już to przez wyzyskanie wszelkich kościelno-historycznych i kościelno-politycznych momentów, już też przez korzystanie z wszelkich nowszych specyalnych dzieł i monografii o czasie odrodzenia, a wreszcie przez najrozleglejsze studya archiwalnych źródeł i krytykę. Spis dokładny dzieł, jakie autor miał pod ręką, oraz niezliczona ilość uwag świadczy o rozległéj znajomości literatury, pilności i staranności historyka; inny spis wykazuje 106 archiwów i zbiorów rękopiśmiennych, z których autor korzystał, a szczególniéj archiwa i biblioteki w Florencyi, Medyolanie, Paryżu, Rzymie, Siena, Wenecyi, Wiedniu, a nawet mniejsze zbiory od Gniezna i Zeitz aż do Neapolu; w dodatku podanych jest 86 niedrukowanych dotychczas dokumentów i archiwalnych notatek.

Mamy o wieku XVI i XVII dzieło Leopolda Rankego *Die römischen Päpste*, o którem wspominaliśmy wyżéj, które, o ile od bezstronnego choć protestanckiego autora można było oczekiwać, dość sprawiedliwie o Papieztwie mówi i które okrzyk podziwu wyrwało z duszy Macaulaya. Lecz żaden katolik nie odważył się dotychczas na tak olbrzymi a ważny przedmiot. Co więcéj, jakakolwiek jest zasługa w tym względzie Rankego, ukończył on swą księgę w chwili, gdy wiele archiwów europejskich jeszcze swych tajemnic na światło dzienne nie wydawało. Archiwa watykańskie przedewszystkiem nie były jeszcze otwarte dla profanów. Ani Ranke, ani Gregorovius, ani Creighton, L'Epinois i Reumont nie mogli korzystać z tych skarbów. Dzięki wspaniałomyślności Leona XIII możemy dziś poznać historyą Papieży aż do najskrytszych tajemnic; w archiwum watykańskiem poznamy Papieży, jak siebie samych przedstawiają i osądzają, i nie potrzebujemy się niepokoić o werdykt historyi.

W przedstawieniu obszernego materyału idzie Pastor w ślady Janssena swego nauczyciela; jest to po większéj części ze źródeł samych poskładana mozaika, najwierniejsze ich odbicie, — ugrupowanie powstaje samo z siebie. Daleki jest on od marzycielstwa, w które niejeden historyk odrodzenia popadał, jak i od wstrętu i obawy, objawiającéj się wielokrotnie w katolickich kołach. Wskazuje on rzetelnie i prawdziwie na chwałę i niebezpieczeństwa epoki odrodzenia: na fałszywe odrodzenie, wskrzeszające pogaństwo czcze i strupieszałe, i odrodzenie dążące do połączenia religii objawionéj z najszlachetniejszemi dążnościami ducha ludzkiego, które zabrać chce starożytności klasycznéj urok nieśmiertelny piękności, aby nią przyozdobić nauki ewangelii. „Jest to opinia ciasna i powierzchowna, mówi Pastor, widzieć wszystko złe w ruchu odrodzenia, ponieważ pokazały się tam niebezpieczeństwa dla wiary i obyczajów; w każdym razie nie jest to opinia urzędowa Kościoła katol. Jak w średnich wiekach okazywał się Kościół i w 15 wieku protektorem wszelkich wielkich postępów intelektualnych, pozostał stróżem całéj prawdziwéj cywilizacyi. Pozostawiał on zwolennikom odrodzenia wszelką możliwą wolność, wolność wywołującą zdziwienie w epoce takiéj jak nasza, która straciła jedność wiary. Jeden tylko raz w całym tym peryodzie powstali Papieże przeciw odrodzeniu, gdy chodziło o haniebną gloryfikacyą niemoralności pogańskiéj. Papieże, stróże najwyżsi moralności, nie mogli w obec tego zachowywać milczenia.“ W ten sposób opowiada Pastor historyą odrodzenia, czem była w rzeczywistości, i z tego się pokazuje, że nie przedstawia ono ani zenitu chrześciańskiéj oświaty, ani zagłady chrześciańskiéj moralności, ani nieba idealnéj kultury, ani też przepaści najstraszliwszego ześwieczczenia i spogańszczenia, — że raczéj jak każda inna epoka historyczno-kościelna ma swoje jasne i ciemne strony, że właśnie to co jest świetlistem, ujmuje serca i podnosi umysł, łączy się ściśle z działaniem Papieży, natomiast ciemne strony po największéj części z zaciekłéj pochodzą przeciw Papieztwu

*) *Geschichte der Papste im Zeitalter der Renaissance bis zur Wahl Pius II* Freiburg. Herder 1886.

opozycyi i rzadko kiedy blask wzniosłéj misyi Papieztwa zaciemniają i że wtedy jeszcze zastósować można doń zdanie św. Leona: cujus etiam dignitas in indigno haerede non deficit. Słabości i błędy są nieodłączne ludzkiéj naturze, dla tego niejedna postać Papieża z tych czasów jest nieco zeszpecona, autor odkrywa wszelkie wady i ułomności bez wahania, lecz ich godność i posłannictwo pozostaje nietknięte, i podczas gdy Papieztwo obejmuje mecenat nad literaturą i sztuką, nie wypiera się w swych rządach na chwilę żadnego z owych wysokich ideałów i celów istotnych, do których urzeczywistnienia w społeczeństwie zostało powołane.

Gdzie właściwie historya odrodzenia się rozpoczyna, trudno oznaczyć. Kościół od pierwszéj chwili swego wystąpienia wziął w swe usługi grecko-rzymską oświatę ówczesnego świata. Mowa Rzymian została językiem kościelnym, łacińska i grecka literatura głównym żywiołem wykształcenia jego pierwszych ojców i nauczycieli, nauka świecka upadającego państwa rzymskiego była częścią skarbu naukowego, jaki germańskim i słowiańskim ludom Kościół w spuściznie przekazał. Cała zachodnia cywilizacya spoczywa na pokojowem zlaniu się starożytnych rzymsko-greckich elementów oświaty z własnościami narodowemi rozdzielających się ludów, pod uszlachetniającym i uświęcającym wpływem Kościoła i jego instytucyi. Wprawdzie klasyczna oświata już była głęboko upadła w cesarstwie rzymskiem, gdy Kościół wyszedł z katakumb, a w gwałtownych wstrząśnieniach następnych wieków jeszcze bardziéj się zaciemniła, wprawdzie w Kościele pojawiały się raz po raz dążności do zupełnego zerwania z klasyczną oświatą i postawienia w miejsce klasyków biblii i religijnéj literatury jako formalnego środka wykształcenia; lecz ten kierunek, przez Ojców kościelnych samych zwalczany, nie odniósł zwycięztwa, chrześciański humanizm Bazylego i Augustyna pozostał normą szkoły kościelnéj, tylko przy rozwoju kościelnéj filozofii i teologii piękna forma ustępować musiała naukowéj treści, podczas gdy literatura i sztuki piękne więcéj na właściwéj narodowéj podstawie się rozwijały. Odrodzenie — jeśli tak nazwiemy pielęgnowanie starożytnéj oświaty — nie umarło jednak, towarzyszyło ono i wspierało rozwój literatur narodowych, sztuk i chrześciańskiéj nauki. Gdy ta ostatnia przez wielkich scholastyków w głównych i istotnych częściach zbudowana została, znalazł się poeta, który piękną formę w zupełnie humanistycznym duchu do uwielbienia głębokiéj treści idei zużył. Dante stoi na przełomie nowego czasu. Jakkolwiek jeszcze na wskroś kościelny, religijny i teologiczny, wciela on w sobie jako świecki nową epokę, w któréj już nie kler opanowywać będzie całe życie duchowe, lecz nauka świecka i sztuka przez świeckich pielęgnowana będzie. W Dantem jeszcze humanizm jak najściśléj ze scholastyką połączony. Słusznie dla tego rozpoczyna Pastor swe przedstawienie od Petrarki i Boccacio, w których humanizm wyraźniéj i stanowczéj jako samodzielny kierunek się objawia i zarazem dwie drogi sobie obiera, które są sygnaturą całéj przyszłéj epoki: prawdziwego chrześciańskiego i fałszywego, pogańskiego humanizmu.

Ani Petrarka ani Boccacio nie zrywają zupełnie w literackim swym zawodzie z Kościołem. Obaj żyją i umierają w Kościele, poddają się jego władzy, czczą go jako najwyższą instytucyą chrześciańskiego społeczeństwa. Lecz już w Petrarce poeta i literat usunął na bok filozofa i teologa, piękne formy więcéj były miłowane i czczone od myśli, szacunek dla klasycznéj starożytności wypychał i po części przydusza chrześciańskie i narodowe elementa oświaty. W Boccacio objawia się chociaż nie w zasadzie to w praktyce pogański kierunek życia. Nieokiełznana żądza rozkoszy i przyjemności życia, bezmierna erotyka, epikurejskie życie dławi wszelką poważniejszą oświatę, dopiero w starszym wieku zwraca się genialny nowelista do umiarkowańszego humanizmu. Cały zastęp utalentowanych pisarzy pielęgnuje to niebezpieczne nasienie, zasiane przez niego. Żal jednak przychodzi za późno. Valla, Beccadelli i Poggio podnoszą jego kierunek życia do systemu, który otwarcie przeciw chrześciańskiéj doskonałości w ślubach zakonnych wcielonéj się oświadcza i głosi bez obawy wyzwolenie ciała. Pomimo wszelkich zboczeń i obłędów nie występują i ci tak grubo pogańscy humaniści z Kościoła. Wiara broni ich od ostateczności, a niejednego z nich prowadzi znów na lepsze drogi. Wobec téj rozwiązłości zmysłowych żądz rozwijają całe zastępy świętych w życiu, słowach i czynach całą siłę chrześciańskich ideałów. Pomiędzy tak ostatecznemi sprzecznościami, z jednéj strony najrozwiozłejszego używania życia, a z drugiéj bohaterskiego zaparcia świata, pogańskiego ubóstwiania władzy państwowéj i najściślejszego zmysłu kościelnego, bezmiernéj czci dla starożytności a najtrzeźwiejszego pielęgnowania nauki scholastycznéj, rozwija się na chrześciańskiéj podstawie szlachetny, umiarkowany humanizm, który wprawdzie studya klasyczne po nad ich wartość objektywną ceni, lecz je zawsze chrześciańskim ideom i celom życia podporządkowuje i zużywa ich ku dobremu. Pomiędzy przedstawicielami tego kierunku odznaczają się Manetti, Traversari, L. Bruni, G. Corraro, F. Barbaro, M. Vegio, Vittorino da Feltre i T. Parentuccelli. Ostatni pod imieniem Mikołaja V wstąpił na tron papiezki i ugruntował ten mecenat, który z stolicy chrześciaństwa na całe wieki stworzył punkt środkowy wszelkiéj humanistycznéj i artystycznéj oświaty.

To są mniéj więcéj główne zarysy ogólnego wstępu w dziele Pastora, który zarazem bliżéj istotę odrodzenia (renaissance) objaśnia, jego głównych przedstawicieli i przewodników trafnie charakteryzuje, i dokładnie rozróżnia wszelkie momenta w tem jednem słowie odrodzenia zawarte, które dla jednostronnego pojmowania i oceniania tak do przesadzonych pochwał i przesadzonych nagan Papieztwa, za udział jaki w tem odrodzeniu wzięło, dawało powód. Skoro się rozwikłają te wszystkie nici, ani całego odrodzenia potępiać nie można, ani Papieży ganić, że humanizm zaprzęgli do usług Kościoła, a nawet sami na czele tego wielkiego ruchu umysłowego stanęli. Jakiżby udział mógł mieć w tym ruchu protestantyzm, i jakie zasługi ztąd dla siebie poczytuje, trudno odgadnąć, chyba że każde nadużycie humanistycznéj oświaty, wszelkie ześwieczczenie w kołach kościelnych, wszelką skłonność do pogańskich pojęć za przedwstęp i przygotowanie reformacyi uważaćby się chciało.

Przedstawiwszy w ten sposób istotę tak zw. odrodzenia, przystępuje autor do swego właściwego zadania i podaje najprzód historyą poprzedzającą bezpośrednio peryod odrodzenia od 1305—1417 (I księga str. 53—159), następnie historyą początku tego odrodzenia za Papieży Marcina V i Eugeniusza IV 1417—1447 (II księga str. 163 do 270), historyą utworzenia papiezkiego mecenatu przez Mikołaja V (III kięga str. 273—490), wreszcie historyą wojny tureckiéj, która za Kaliksta III (1455—1458) pierwszy świetny peryod włoskiego humanizmu pokrzyżowała. Jakkolwiek nasz dziejopisarz zawsze odrodzenie jako jeden z najważniejszych momentów historycznych ma na oku, to jednak wszędzie przebija główny cel jego przedstawienia: owoż to są Papieże owego czasu, jak działali i pracowali dla ogólnego europejskiego życia cywilizacyjnego, dla włoskiéj i ogólnéj całego świata polityki i dla swego jeszcze powszechniejszego religijno kościelnego posłannictwa.

Mnóstwo nieporozumień i fałszywych pojęć w sprawie tego odrodzenia upada samo przez się w tym rozległym widnokręgu, w jakim tutaj na Papieztwo patrzymy. Nie występuje to odrodzenie w historyi jak deus ex machina, nie jest też nawet taką potęgą na ziemi, jaką ją jednostronni

literaci w jaskrawych barwach malować umieją; nie nadało ono Papieztwu samemu żadnego nowego kierunku i zwrotu; od Dantego śmierci 1321 aż do pontyfikatu Mikołaja V 1447, a więc przeszło wiek cały jest ono jednem ze stu różnych czynników, z któremi Papieztwo liczyć się musiało, wielokrotnie bardzo podrzędny czynnik, który w obec wielkich religijnych, teologicznych, politycznych i kanonistycznych kwestyi zupełnie z pola się usuwa. Niewola awiniońska Papieży, niebezpieczeństwo zagrażające ich stanowisku i władzy nad światem ze strony francuzkiego dworu, wstrząśnienie władzy papiezkiéj i pogwałcenie jéj przez zależność od Francyi, zamieszki bez końca, jakie z tego powodu Włochy zawichrzyły, wielka walka Jana XXII z Ludwikiem bawarskim, wielka schizma, herezye Wiclefa i Husa, demokratyczne zachcianki na soborach w Pizie i Kostnicy, zażegnanie schizmy na ostatnim soborze: to wszystko są momenta dla duchowéj kultury i losów Europy daleko większéj doniosłości, aniżeli wszelkie rymy Petrarki i nowelle Boccacia, i owe wielkie humanistyczne igraszki, w których dziś tak wielu duchowego znaczenia owego czasu szuka.

Rozległe studya źródeł przez autora w długich latach odbyte, przyczyniły się nie mało do oświecenia pod niejednym względem obrazu epoki w ogóle wcale nieuroczego. Papieztwo i w tym czasie swe wzniosłe spełniło posłannictwo. Wielkie grzechy i błędy tych czasów nie w Papieztwie mają swe korzenie, lecz w żądzy panowania, chciwości, intrygach i gwałtach świeckich mocarzy, którzy nieustannie przeszkadzali i krzyżowali działanie Papieży. Z praktycznéj polityki dopiero wyrosły owe teorye, które w Defensor pacis Marsiglia uderzający pomnik znalazły, teorye idące daleko po za radykalizm Lutra i Kalwina. Wszechmocne cesarstwo chcieli postawić na miejsce chrześciańskiéj ludów rodziny, tymczasem coś przeciwnego osiągnęli. Cesarstwo spadło do najniższego stopnia poniżenia, duch buntu i rewolucyi przeniknął masy i wywołał brutalno-rewolucyjne herezye Wiclefa i Husa; ten sam duch rewolucyi wtargnął w łono soborów i wywołał tu bezpożyteczne walki przeciwko prymatowi, zamiast coby wszelkie kościelne organa w hierarchicznéj harmonii wspólnie w interesie reformy Kościoła i najwyższych spraw ludzkości działały. Podczas tych bolesnych walk, w które Kościół równocześnie przez uroszczenia władzy państwowéj, herezyi i schizmy został zawikłany, wtargnęli pierwsi reprezentanci humanizmu, pomiędzy nimi rozpasany Poggio, jako biegli i zręczni styliści, do pap. kancelaryi i lekkomyślnem życiem i działaniem pomnażali tylko zamieszanie, zagrażające żywotnemu nerwowi Kościoła, nauce o prymacie i władzy papiezkiéj.

(Dokończenie nastąpi.)

Z praktyki pastoralnéj.

Kilka uwag o postępowaniu z dziećmi w konfesyonale. (Dokończenie.)

2. P o u c z a n i e o artykułach wiary, które każdy Chrześcianin znać musi, aby mógł przyjąć godnie i ważnie Sakrament Pokuty, na spowiedziach dzieci chyba tylko wyjątkowo okaże się koniecznem, jak u dzieci duchowo upośledzonych, lub takich co dla choroby albo innych przyczyn na naukę religii uczęszczać nie mogły. W takich przypadkach jednakże daleko lepiéj naukę tę konieczną po za spowiedzią poprzednio udzielić. Natomiast będzie kapłan jako pasterz dusz zniewolony pouczać częściéj dzieci o wielkości i brzydkości grzechu, o jego skutkach i karach, o koniecznych środkach do poprawy, unikaniu najbliższych okazyi i restytucyi. Trzy rodzaje grzechów u dzieci najgorszych i w skutkach swych najzgubniejszych, szczególniéj troskliwego ze strony spowiednika wymagać będą traktowania i to: n i e c z y s t o ś ć, k r a d z i e ż i k ł a m s t w o.

Gdy dziecko przez jaki nieszczęśliwy przypadek doprowadzone zostało do grzechu przeciw św. c z y s t o ś c i, już to że widziało grzeszących i naśladowało ich, albo przez innych zwiedzone było, lecz grzech dopiero raz albo przynajmniéj rzadko i nie z grzesznéj pożądliwości popełniło, nie trudno będzie spowiednikowi obudzić w niem prawdziwą skruchę i wewnętrzną odrazę do grzechu, malując piękność łaski poświęcającéj, niewinności, szczęścia, jakie obejmuje człowieka, który wie, że jest dzieckiem Bożem i świątynią Ducha św. Następnie niech krótko i stanowczo powie dziecku, jak ma unikać okazyi do grzechu, jak się zachować w niebezpieczeństwie pokus, gdy bez winy w nie popadnie. W takim przypadku można mieć nadzieję gruntownego uleczenia. Gdy zaś dziecko z wewnętrznéj złéj pożądliwości zgrzeszyło ze sobą, i już może do nałogu doszło w tym grzechu, trzeba mu wskazać na całą grozę mąk piekielnych, jako też na straszliwe boleści Jezusa podczas biczowania. Przerazić trzeba dziecko myślą o możebności nagłéj śmierci w grzechu, wskazać na wszędoobecność świętego i sprawiedliwego Boga i specyalnie pouczyć, jak w pokusach, o ile co do sposobu, czasu i okoliczności rozmaicie się przedstawiają, ma się zachować. Jeśli popełniany bywa grzech w nocy w łóżku, dokładne trzeba mu dać przepisy co do położenia ciała i rąk, modlitw, zwłaszcza na poświęconym różańcu, i innych środków wedle okoliczności. Jeśli przyczyną grzechu jest uwodzenie, należy zważać na to, czy zwodziciel jest towarzyszem domowym i członkiem rodziny, czy obcym, np. kolegą szkolnym. W ostatnim razie należy surowo zakazać obcowania wszelkiego ze zwodzicielem, aby ustała occasio proxima. Gdy zaś pokusa od towarzyszów domowych wychodzi, od rodzeństwa, sług albo nawet od własnych rodziców, to sprawa niesłychanie trudna, tym więcéj gdy spanie w jednym pokoju albo nawet w jednym łóżku nastręcza ustawiczną sposobność do grzechu i pokus. Jeśli słudzy są uwodzicielami, należy dziecku nakazać, gdy żadnego innego nie ma środka, powiedzieć o tem rodzicom. Niebezpieczeństwa pokus pochodzące z wspólnego spania rodzeństwa różnéj płci w jednéj izbie lub jednym łóżku, lub też z nieostrożności rodziców, bodaj w konfesyonale usunąć można; powinnością pasterza dusz przy każdéj stósownéj okoliczności pracować nad wykorzenieniem tak smutnych stósunków, przy nauce ślubnéj już przed tem ostrzegać, a gdy mimo to z powodu ubóstwa lub obojętności takie niegodziwości się zakradną, przy sposobności swych odwiedzin, zwłaszcza gdy z ostatniemi idzie Sakramentami, o ich usunięcie się starać. Lehmkuhl *Theol. moral.* II 478 dodaje do tego punktu ważnego uwagę, która tedy owedy przydać się może: „Imo si infantes aetatem plenae rationis attigerunt et mali suspicio utcunque capi potest, ejusmodi pessima consuetudo (sc. quod pueri puellaeque in eodem lecto dormiunt) nunquam positive permittenda, sed quantum fieri potest, stirpitus evellenda est; quod si fieri impossibile fuerit, saltem periculum imminuendum est eo, quod parentes filios suos atque filias vestitas lecto committant atque invigilant, donec somno sese dederint; atque insuper id omnino efficiant, ut unus ex filiis, cui fidere melius possint, ipsos prorsus moneat, quam primum aliquis ex reliquis minimum quid committere conatus fuerit, quod minus deceat.“ W konfesyonale nie pozostanie zapewne hic et nunc nic innego do czynienia, jak nakłonić dziecko do proszenia rodziców, aby się starali te niedogodności usunąć, przypuściwszy, że prośba odniesie skutek pomyślny. W przeciwnym razie tylko modlitwa i odpowiednie środki złemu zapobiedz zdołają. Jeśli dziecko zaleconych środków używać nie będzie i wciąż w ten sam sposób daléj grzeszyć, rozgrzeszenie odroczyć mu koniecznie należy i do częstéj spowiedzi nakłaniać. W ogóle tak przy grzesznym nałogu peccandi cum se ipso jak przy occasio proxima necessaria często spowiedź i odłożenie rozgrzeszenia jest jedynem z najskuteczniejszych i najzbawienniejszych lekarstw.

Co się tyczy grzechów przeciw 7 p r z y k a z a n i u, poczynają się one zwykle od kradzenia łakoci i różnych przedmiotów po-

żywienia. Uważa się to zwykle za mało znaczący grzech i dla tego żal i przedsięwzięcie poprawy bardzo są wątpliwe. Spowiadają się tedy dzieci tego grzechu ustawicznie, ale się z niego nie poprawiają. Ponieważ tu główną sprężyną jest zmysłowość, przedstawić należy dziecku brzydkość tego grzechu i uczucie wstydu w nim obudzić. Szczególniej na cierpiącego Zbawiciela wskazywać należy, który z powodu grzechów łakomstwa straszne cierpiał pragnienie, żółcią i octem był pojony. Każdy raz gdy dziecko grzech ten powtórzy, można za pokutę odejmować na umartwienie część pewną pokarmów na obiad lub kolacyą, albo przynajmniej to umartwienie ciała zalecać. Uwzględniać także należy, że i to kradzenie z łakomstwa łakoci itp. rzeczy do jedzenia, obowiązek restytucyi za sobą pociągnąć może. Jeśli dziecko inne rzeczy ukradło np. książki lub przedmioty do zabawy, i posiada je jeszcze, zobowiązać je surowo trzeba do restytucyi, wedle okoliczności nawet przed rozgrzeszeniem. Na ten punkt w nauce przygotowawczej trzeba szczególniej zwracać uwagę. Gdy dziecko ukradło przedmioty, których już nie posiada, lub pieniądze, zbadać należy gravitas materiae i obowiązek restytucyi czy to sub gravi, czy sub levi nałożyć. Tutaj wszystkie okoliczności winny być uwzględnione i podany sposób, jak i kiedy dziecko ma restytuować. Przedewszystkiem usilnie zalecać trzeba nakazane przez Boga poszanowanie obcej własności i zasadę res clamat ad Dominum wpajać. Jeśli popęd do kradzenia dziecku jest wrodzony, lub przez rodziców do tego nakłaniane bywa, poprawy rzadko spodziewać się można. Roztropnego spowiednika to jednak nie powinno powstrzymywać od wypełnienia obowiązku i zastósowywania w takich przypadkach zasad moralności. Gorliwa modlitwa za takie nieszczęśliwe dzieci, obok starannego z niemi obchodzenia, może coś zdziałać. Przy uszkodzeniu obcej własności należy tak samo postępować jak przy kradzeniu.

Najwięcej rozpowszechnionym grzechem, na który najmniej się zważa, jest k ł a m s t w o. Tymczasem z całą stanowczością grzech ten zwalczać należy, gdyż jest on źródłem a zarazem pokrywką wielu innych grzechów. Spowiednik jednak strzedz się musi zwyczajne proste kłamstwo za peccatum mortale przedstawiać, a gdzie napotka takie fałszywe pojęcie prostować je powinien. Nadto szkaradność tego grzechu z przykładów i wyrzeczeń Pisma św. a piękność prawdy i szczerości wykazywać winien. Całe wychowanie dziecka zmierzać powinno do wykorzenienia kłamstwa. Jeśli można dziecko spowodować do tego, aby kłamstwo natychmiast po uczynku i poznaniu go odwołało, to uleczenie gruntowne wnet będzie osiągnięte. Trudno jednak będzie przeprowadzić ten środek w każdym przypadku. — Gdy dziecko dopuściło się oszczerstwa, żądać należy od niego odwołania według okoliczności przed absolucyą jak przy restytucyi. — Środki poprawcze, które w ogóle są te same, co u dorosłych, zastosować trzeba do wieku młodzieńczego, do rodzaju grzechów i indywidualności dziecka. Szczególniej zalecać trzeba regularne odprawianie modlitw codziennych, myśli częste o obecności Boga, cześć Maryi i Anioła Stróża, nadto odmawianie Różańca św. i odprawianie Drogi Krzyżowej. — Gdy chodzi o nałożenie pokuty, zważać należy oprócz liczby i jakości grzechów na młodzieńczy charakter i łatwe zapominanie u dzieci. Długo trwających lub codziennych pokut nie powinni im spowiednicy zadawać. Litania o Matce Boskiej, słodkiem imieniu Jezusa, Różaniec, Droga Krzyżowa, akty cnót teologicznych, odnawianie przymierza chrztu św., połączone według okoliczności z małem umartwieniem w jedzeniu i zabawach szczególniej polecenia są godne. Nadto naznaczyć trzeba czas i miejsce pokuty, ile możności natychmiast po spowiedzi, i dodawać zawsze jakąś szczególniejszą okoliczność np. nakazać odprawić modlitwy przed krzyżem, tabernakulum, obrazem Matki B., klęcząco itp.

3. Co się wreszcie tyczy właściwego urzędu s ę d z i o w s k i e g o, udzielania, odmówienia lub odroczenia rozgrzeszenia, nie mogą już po wskazówkach powyższych zachodzić pod tym względem wielkie trudności. Gdy spowiednik powziął przekonanie, że dziecko nie jest jeszcze zdolne popełnić grzech śmiertelny, i jego zachowanie się tego jest rodzaju, że słusznie wątpić musi, czy za swe drobne grzechy powszednie prawdziwy ma żal, nałoży mu łatwą pokutę i puści dziecko bez rozgrzeszenia z błogosławieństwem. Gdy dziecko na pewno lub prawdopodobnie ciężkie popełniło grzechy, niech je pobudzi do żalu, kładąc mu po ojcowsku na serce motywa żalu w języku dlań zrozumiałym, pytaniami usposobienie skruszone w niem wywołując: „Na coś zasłużył sobie przez grzech? Gdziebyś był w téj chwili, gdyby Bóg zabrał cię z tego świata? Alboż nie mógł nagłéj śmierci zesłać na ciebie, jak to uczynił z Ananiaszem i Safirą? Kto przyjął na siebie karę za twe grzechy? Ileż za to Zbawiciel cierpieć musiał? Któż jest ten, kogoś ty obraził? Co uczynił dotychczas dla ciebie? Jakże mu odpłaciłeś jego miłość?" Takie i podobne pytania wstrząsną do głębi serce dziecka, nadadzą siłę nauce spowiednika i z pomocą łaski bożéj nawet w lekkomyślnych dzieciach konieczną dyspozycyą wywołają. — Jeśli spowiednik jest przekonany, że poprzednio w dzieciach dobrze żal obudzony został, i nie spostrzega żadnego znaku lekkomyślności i obojętności, to może krótko się sprawić. W każdym jednak razie dobrze jest, gdy przed rozgrzeszeniem spowoduje dziecko raz jeszcze do obudzenia w sobie choć po krótce żalu. Zresztą dla swego uspokojenia niech spowiednik rozważy, gdy żadnych szczególniejszych oznak żalu nie widzi, że Bóg od dzieci nie wymaga tyle co od dorosłych i że wola szczera wykonania wszystko dobrze, jest znakiem żalu. Niech dla tego się nie obawia udzielać rozgrzeszenia absolute. Gdy jednak napotka dziecko, które bardzo prawdopodobnie ciężkie grzechy popełniło, a dyspozycya mimo wszelkich usiłowań pozostaje wątpliwą, niech je rozgrzeszy sub conditione, aby nie pozostawiać dziecka dłużéj w stanie grzechu ciężkiego. Gdy zaś dziecko znajduje się in occasione proxima, nie dopełniło obowiązków restytucyi itd., chociaż mogło i o tem pouczone było, nie korzystało z zaleconych sobie środków koniecznych do poprawy, grzeszy jako consuetudinarius in re gravi bez śladu poprawy, tych samych trzeba się w obec niego trzymać zasad co w obec dorosłych. Gdy rozgrzeszenia odmówić lub odroczyć je musi, niech każe powrócić do konfesyonału w niezadługim czasie 8—14 dni, najpóźniéj za 4 tygodnie.

Rozumie się samo przez się, żeśmy o spowiedziach dzieci całego materyału w powyższéj rozprawie nie wyczerpali, lecz tylko niektóre wskazówki praktyczne podać chcieli, jak je doświadczenie i znaczniejsi autorowie zalecają, salvo meliori. Oby uwaga i interes szanownych konfratrów zwrócił się szczególniéj do tego ważnego nadzwyczaj działu pasterskiéj pracy, aby wszystkiemi siły starali się w czasie, gdzie na młodzież tyle zastawionych sideł, gdy w samym zarodku truć ją pragną nieprzyjaciele krzyża, ratować ją i zachować sercu boskiego przyjaciela, który wyrzekł: „Sinite parvulos venire ad me, talium est enim regnum coelorum."

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Odpustów względem indultów ogólnych w celu ułatwienia pozyskania odpustów osobom żyjącym wspólnie, chorym i tym, co są obecni na pierwszéj Mszy kapłana.

Lausanen et Geneven. — Ill. ac Rev. D. Gaspar Mermillod, episcopus Lausanensis et Geneviensis, quum adhuc episcopus erat Hebronensis et Genevae apostolicus administrator, S. Cong. Indulgentiis sacrisque Reliquiis praepositae, pro obtinendis nonnullis generalibus indultis ad indulgentias lucrandas, sequentia *postulata* exhibebat.

1) Ut conditio visitandi ecclesiam pro lucrandis indulgentiis generice saepe praescripta, adimpleri possit a personis utriusque sexus in communitate et sub regula viventibus, visitando oratorium domesticum.

2) Ut infirmi aut senio confecti in communitate et sub re-

gula viventes, qui ecclesias aut oratoria visitare aliave pro indulgentiis praescripta exequi non possunt, indulgentias nihilominus lucrari valeant, adimplendo alia pia opera confessarii arbitrio praescribenda.

3) Ut in casu quo morale aliquod impedimentum adsit, prudenti confessarii arbitrio dijudicandum, visitandi aliquam ecclesiam (ex. gr. regularium aut parochialem), quae de jure visitanda foret ad aliquam indulgentiam lucrandam, haec visitatio designatae ecclesiae arbitrio confessarii commutari possit in aliud pium opus (ex. gr. in visitationem alterius ecclesiae).

4) Ut 1° aliqua indulgentia concedatur Christifidelibus pie ac devote recipientibus benedictionem a sacerdotibus praesertim neomystis, et 2° ut aliquis pariter indulgentia concedatur pie ac devote assistentibus primae missae neosacerdotum.

Post Em. ac Rev. PP. Cardin. responsiones in Congreg. diei 18 decembris 1885 in aedibus Vaticanis datas, SS. D. N. Leo PP. XIII in audientia ab infrascripto secretario habita die 16 januarii 1886, ad postulata supra exposita, benigne annuit modo sequenti:

Ad I. *Non expedire.*
Ad II. *Affirmative.*
Ad III. *Negative.*
Ad IV. *Ad primam partem negative. Ad secundam partem concedere dignatus est, servatis de jure servandis, indulgentiam plenariam sacerdoti primum sacrum facienti ejusque consanguineis ad tertium usque gradum inclusive, qui primo eidem sacro interfuerint; caeteris vero Christifidelibus adstantibus, indulgentiam septem annorum, totidemque quadragenarum.*

Praesenti *in perpetuum* valituro absque ulla brevis expeditione. Contrariis, etc.

Datum Romae ex secret. S. C. Indulg. die 16 januarii 1886.
J. C. card. Franzelin, Praef.
F. Della Volpe, Secretarius.

Wiadomości literackie.

W piśmie naszem podaliśmy czasu swego (rocznik VI str. 220) obszerne sprawozdanie o niemieckiem dziele, wydanem pod tyt. **Geschichtslügen**, mającem na celu zbijać fałsze historyczne, jakiemi nieprzyjaciele wojują z Kościołem katol. Książka ta znalazła wielki rozgłos i mimo różnych usterek, jakie jéj wykazywała krytyka, tak powszechne obudziła zajęcie, że w jednym roku w pięciu wydaniach coraz poprawniejszych wyszła. Odnosząc się do naszego sprawozdania dawniejszego, dzielimy się z czytelnikami bardzo pożądaną wiadomością, że profesorowie tarnowskiego seminaryum, przy pomocy znanych z poważnych i wielce cenionych prac literackich kapłanów, postanowili dzieło to przetłomaczyć na polskie, zastósować je do naszych stósunków i dołączyć odprawę błędów w naszéj historyi utartych. Przedsięwzięciu temu, rokującemu wielkie skutki, gdy prostować będzie i usuwać bałamuctwa zamącające głowy naszéj młodzieży a roztrzeźwiać starsze napojone błędami umysły, tylko przyklasnąć możemy. Aby dziełu zapewnić jak największe rozpowszechnienie i umożebnić katechetom zakupno np. na premie, zamyśla główny kierownik i wydawca ks. W. Gadowski, wikaryusz katedralny, urządzić jak najtańsze wydawnictwo.

Tenże ks. Gadowski wydał drukiem Piszy w Tarnowie **protokuł przedślubny**, w którym podane są wszystkie pytania, jakie proboszcz oblubieńcom przy egzaminie przedślubnym zadawać powinien, aby się dowiedzieć o ich stósunkach i położeniu, wybadać, czy nie zachodzi żadna przeszkoda, płynąca z praw kościelnych lub świeckich. Protokuł ten opracowany na podstawie najlepszego linckiego formularza z uwzględnieniem formularzy polskich, oraz na podstawie wskazówek kilkunastu najsędziwszych i najświatlejszych dusz pasterzy galicyjskich, z różnemi objaśniającemi uwagami z prawa kanonicznego i świeckiego, wielce jest przydatny i konieczny dla młodszego zwłaszcza duchowieństwa galicyjskiego, nie mającego jeszcze tyle wprawy praktycznéj, aby się nie potrzebowało lękać omyłek lub opuszczeń istotnych rzeczy. Dla naszych stósunków, gdzie są zaprowadzone śluby cywilne, mniéj jest praktyczny, gdyż prawa świeckie przestrzegane bywają przez urzędników stanu cywilnego, a duszpasterze nasi jedynie tylko przy zawieraniu małżeństw o zasady prawa kanonicznego pytać się potrzebują. Również co do małżeństw mieszanych u nas inne są stósunki, gdyż małżeństwa te zawierane przed akatolickim ministrem, są ważne. W każdym razie protokuł i niejednemu z naszych duchownych może uprzytomnić wszystkie wymagalności, jakie pasterz dusz stawiać powinien do narzeczonych.

Nakładem Heymanna w Berlinie wydał poseł do sejmu pruskiego, wyższy tajny radzca sprawiedliwości, p. Rintelen książkę bardzo na czasie będącą: **Die Kirchenpolitischen Gesetze Preussens u. des Deutschen Reiches** in ihrer Gestaltung nach dem neuesten Abänderungsgesetz (karton. 1 *M.*). Kościelno-polityczne prawa doznały wskutek nowel z r. 1880, 82 i 83, a szczególniéj przez najnowszą ustawę z 21 zm. ważnych zmian. W tym labiryncie przeróżnych deklaracyi, praw dodatkowych i nowel, nadzwyczaj trudno się informować i obraz jasny sobie przedstawić, jaki jest obecnie prawny stan rzeczy, z uwzględnieniem zwłaszcza najnowszéj noweli. Aby gwałtownéj potrzebie dokładnego poinformowania się w tych ustawach zaradzić i praktyczny podręcznik ułożyć, podaje autor tekst praw kościelno-politycznych, dodając w odnośnych miejscach pojedyncze postanowienia nowel, bez komentarza, lecz w ten sposób, że różny rodzaj druku czytelnikowi daje wskazówki, co z dawniejszych ustaw pozostało, co jest zniesione i co zmienione zostało. W przedmowie tłomaczy autor, co znaczą 5 rodzaje druków, jakich w książce używa.

Postille oder vollkommene Auslegung der 52 Sonn- u. 20 Festtagsevangelien des Jahres. Aus u. nach allen approbirten Predigtwerken besonders der letzten vier Jahrhunderte. Bearbeitet von C. Brunn, Curatus zu Nimptsch, im Bisthum Breslau. Regensburg, Manz, 1885. gr. 8° 2 Bde XII 756 u. XII 809 S.

Autor zamierzył z 50 niemieckich i łacińskich dzieł kaznodziejskich najrzadszych opracować postylę, w zastósowaniu do potrzeb czasów obecnych. Miało to dzieło, owoc 25letniéj pracy, być monumentalnem, skarbnicą homiletycznych objaśnień ewangelii, jak autor sam mówi. Wielkiego tymczasem czytelnik dozna rozczarowania, gdy się w tem dziele rozpatrzy. Zamiast skarbnicy biblijnego, patrystycznego, klasycznego i historycznego materyału, znajduje się tam bardzo mało znakomitszych rzeczy pod względem dydaskalnym i parenetycznym. Policzyć to pewnie trzeba na karb autora, bo niepodobna, aby dzieło to miało być wierną reprodukcyą najznakomitszych dzieł kaznodziejskich z ostatnich 4 wieków, chyba że właśnie wybierał najgorsze, któreby już więcéj światła dziennego nie były powinny oglądać. Autor mówi, że odpowiednio do wymagań czasu dzisiejszego je opracował. Tymczasem dużo naprzytaczał z kaznodziejów 17 wieku mitologicznych baśni i wyrzeczeń mędrców pogańskich — co wcale dzisiejszemu kaznodziejstwu nie odpowiada. Również i język chropowaty, niezrozumiały, tak że trudno znaleźć w dziele tem zaloty, o których mówi autor na wstępie.

KRONIKA.

Poznań. (Dyplom doktorski Najprzew. ks. Arcybiskupa. — Z walki kulturnéj.)

W dyplomie doktorskim, jaki Najprzew. ks. Arcypasterz otrzymał od wydziału teologicznego akademii monasterskiéj, czy-

tamy następujące pochwały: „Virum qui munere praepositi in parochia Regiomontana aliisque muneribus ecclesiasticis in rebus tam adversis quam prosperis summa prudentia ac vigilantia functus optimeque de ecclesia catholica meritus cum ardentissimo zelo in cura animarum exercitanda tum animi candore morumque amabilitate atque summa erga nationem Poloniensem fidei catholicae fidelissimam benevolentia semper ita eminuit, ut qui ad sedem archiepiscopalem provinciae Posnaniensis vocaretur dignissimus a summo pontifice electus sit.“ — Mimo zwiastunów pokoju u nas takich, jak obsadzenia stolicy arcybiskupiéj i nowego prawa kościelno-politycznego, walka kulturna nie ustaje. Ks. Jakób Lewicki, wikaryusz z W. Łęki, wezwany został na 10go czerwca na termin sądowy z powodu „nieprawnego“ wykonywania urzędowych czynności duchownych. — Od ks. Zeidlera, wikaryusza pleszewskiego, który z polecenia władzy duchownéj zaradza potrzebom liczněj a po śmierci śp. ks. Jana Bielawskiego osieroconéj parafii, zażądał p. landrat pleszewski wydania ksiąg kościelnych i wylegitymowania się dyspensą rządową ew. bezzwłocznego wystarania się o téż dyspensę. Wiadomo, iż nikomu z księży nie wolno starać się osobno o dyspensę od egzaminu urzędowego — obecnie po ustawie z 21 maja rb. egzamin urzędowy został zniesiony. — Ks. Edmund Gryglewicz skazany został za sprawowanie nieprawne czynności duchownych w parafii mąkowarskiéj na 30 m. kary lub 10 dni więzienia.

RZYM. (Pielgrzymka holenderska. — Nominacye. — Ablegaci do biretów kardynalskich. — Sprawy beatyfikacyjne. — † Mgr Pettinari sekretarz Kongr. Bisk. i Zak. — Wiadomości potoczne.)

Dnia 22 z. m. miała posłuchanie uroczyste u Ojca św. pielgrzymka holenderska na sali książęcéj. Ojciec św. miał po raz pierwszy na szyi krzyż, który otrzymał w darze od cesarza niemieckiego. Asystowali Kardynałowie: Sacconi, Ledóchowski, Simeoni, Franzelin, Jacobini, Bianchi, Masotti, Melchers, Schiaffino, Verga i Ricci-Paracciani. Obecną była także deputacya kółka młodzieży, które podejmowało pielgrzymów przy ich przybyciu do Rzymu. Mgr Leyten, biskup z Breda, wyraził najprzód w łacińskim języku uczucia wiary i synowskiego przywiązania wiernych swéj dyecezyi. Następnie adres zbiorowy po francuzku w imieniu wszystkich pielgrzymów odczytał Mgr Boermans, biskup tytularny z Thermopolis i koadjutor z Ruremonde. Ojciec św. odpowiedział również po francuzku w następujących słowach: „Z wielkiem zawsze zadowoleniem widzę przybywających do Rzymu pielgrzymów katol., lecz tym większą uczuwam radość, gdy przybywają jak wy Synowie Holandyi, z krajów z Kościołem rozłączonych. Alboż to nie jest widok szczególniéj piękny i pocieszający ta garść dzielnych i gorących katolików, co nietkniętą i niepokalaną wśród ludności heretyckiéj starą wiarę swych ojców zachowują, przychodząca do Zastępcy Jezusa Chr. i składająca u jego stóp hołdy swego szacunku, posłuszeństwa i przywiązania synowskiego! Uczucia, jakieście wyrazili głośno przez usta kierowników waszéj pobożnéj pielgrzymki, były uczuciami waszych sławnych przodków, tych bohaterów wolności i niezawisłości św. Kościoła, tych męczenników wiary, których pamięć jest wam droga i których pobożne tradycye zachowujecie. Winszujemy wam, najmilsi synowie, tego szlachetnego usposobienia i dziękujemy Najwyższemu Panu za miłość, którą wlał w dusze wasze, i która was w téj chwili łączy w jednéj myśli i pod wodzą waszych dobrych pasterzy w około osoby jego Zastępcy. Ta jedność i zgoda jest niezmiernem dobrodziejstwem nie tylko dla was, lecz dla wszystkich prowincyi holenderskich, dobrodziejstwem o tyle szacowniejszem, o ile niebezpieczeństwa dla spokoju publicznego i pokoju ludów dziś są groźniejsze. Wiecie dobrze, na jakie wielkie nieszczęścia narażają się pojedyńczy ludzie, rodziny i narody, które pozwalają się uwodzić przewrotnym doktrynom i kłamliwym nauczycielom. Niedawno jeszcze w okolicach wam bliskich widzieliście smutne tego przykłady. Wielką nauką wydobywającą się z tych socyalnych wstrząśnień, to konieczność odżywienia wiary wśród ludów, większego poszanowania dla religii, urządzenia życia według nauki Kościoła katol., jedynego gruntu ich bezpieczeństwa i dobra. W tym też celu, najmilsi, aby dusze swoje coraz bardziéj do téj uległości i posłuszeństwa dla Stolicy św. przysposobić, przybyliście do grobów św. Apostołów i do bazylik wiecznego miasta, korzystając z nadzwyczajnego jubileuszu. Oby Bóg miłości i dobroci raczył wysłuchać wszelkich próśb waszych, a szczególniéj waszych modłów, jakie zanosicie do niebios o powrót waszych ziomków do wiary prawdziwéj. My także błagamy Boga o pełność łask dla was a jako zadatek tychże niebieskich darów, udzielamy wam i rodzinom waszym oraz wszystkim, co są wam drogimi i wszystkim katolikom holenderskim błogosławieństwo apostolskie. Pielgrzymi holenderscy przypuszczeni zostali w poniedziałek 24 zm. na Mszą św., jaką Papież odprawił na sali konsystorskiéj. Wszyscy świeccy członkowie pielgrzymki przyjęli z rąk Ojca św. Komunią. Po Mszy św. dziękczynnéj Papież udzielił pielgrzymom posłuchanie pożegnalne, okazując im przytem największą życzliwość. — Ojciec św. mianował asystentami tronu pap. biskupów: Mgra Dominika Jacobini arcyb. tytul. z Tyru i sekretarza św. Propagandy; Mgra Feliksa Neckere, arcyb. tytul. z Melyteny; Mgra Ludwika Caracciolo di Castagneta, bisk. tytul. z Kalidonii; Mgra Flaviana Simoneschi, bisk. tytul. z Helenopolis i Mgra Eliasza Bianchi bisk. tytyl. z Tanes. — Biletami Sekretaryatu Stanu z dnia 24 z. m. mianował Papież ablegatów przeznaczonych do zawiezienia biretów kard. nowym Kardynałom zagranicznym. Są nimi: Mgr Misciatelli, z szlacheckiéj akademii pap., dla Arcyb. z Sens; Mgr Grassi-Landi dla Arcybiskupa z Rennes; Mgr Straniero, attaché przy nuncyaturze w Wiedniu dla Arcybiskupa w Baltimore i Mgr O'Bryen dla Arcybiskupa w Quebec. Ablegaci, którzy są obecni w Rzymie, udali się nazajutrz wieczorem do Watykanu, aby Papieżowi podziękować za ten zaszczyt. — Na audyencyi, jaką miał w niedzielę 23 zm. ambasador francuzki hr. Lefebvre de Behaine u Papieża, przedłożył trzy listy prezydenta republiki, w których Grevy prosił urzędownie Papieża o udzielenie purpury kard. Arcybiskupom z Sens, Rennes i Reims. — Kongregacya św. Obrzędów odbyła dnia 26 z. m. w Watykanie w obecności Ojca św. posiedzenie, na którem rozstrzygnięto kwestyą tak zw. *tuto procedi posse* w sprawie beatyfikacyi wiel. Ludwika Maryi Grignon de Montfort, Klemensa Maryi Hofbauera, brata Idziego Maryi od św. Józefa i siostry Józefy Maryi od św. Agnieszki, znanéj pod imieniem Ines Benigamin. Na temże posiedzeniu Kongregacya ś. oświadczyła się także w sprawie autentyczności cudów wiel. Feliksa z Nikozyi, braciszka Kapucyńskiego. — Prałatura rzymska poniosła dotkliwą stratę przez śmierć nagłą Mgra Pettinari, Minoryty, sekretarza Kongregacyi Biskupów i Zakonników. Ur. się 1818, dawniéj był administratorem opactwa w Subiaco i dyecezyi połącz. Viterbo i Toscanella, biskupem w Nocera, arcybiskupem w Urbino; Leon XIII powołał go w r. 1885 na posadę sekretarza rzeczonéj Kongregacyi z tytułem arcyb. Palmyry. — Dnia 1go czerwca odbyło się uroczyste poświęcenie nowéj absis w bazylice św. Jana lateraneńskiego, zbudowanéj kosztem Ojca św. Kanonik bazyliki, Mgr Accoramboni w asystencyi kanoników i beneficyatów tejże bazyliki odprawił tę ceremonią. Kardynał Bartolini, prefekt Kongregacyi św. Obrzędów i inni dostojnicy byli obecni w prywatnym charakterze.

Niemcy. (Ks. dr. Roos arcybiskupem fryburgskim.)

Kapituła fryburgska obrała jednogłośnie swym arcybiskupem i metropolitą prowincyi kość. wyższego Renu ks. dra Jana Krystyana Roos, który w roku zeszłym mianowany został biskupem limburgskim.

Włochy. (Sławny kaznodzieja.)

Wszystkie dzienniki włoskie, nawet liberalne, opowiadają z podziwem o niesłychanéj wymowie Franciszkanina O. Agostino da Monteseltre, który w roku bieżącym w katedrze w Pizie kazania passyjne miewał i słowem swem nadzwyczajne wywierał wrażenie i skutki. Do liberalnéj *Rassegna* piszą, że na ostatniem kazaniu, mianem po Wielkanocy, przeszło 16 tysięcy ludzi wszystkich stanów było obecnych i że wielki tłum po za kościołem stać musiał, nie mogąc w obszernéj katedrze znaleźć miejsca. Wspanialszego widowiska, mówi daléj korespondent, nie

podobna sobie wystawić. Gdy pokorny Franciszkanin jechał następnie do swego pomieszkania, lud witał i sławił go po drodze okrzykami, i odprowadzał w tryumfie. „Nie będziemy, powiada korespondent, mówili o wartości jego kazań, lecz to musimy powiedzieć, że naprożno by się kusił, ktoby wrażenie, jakie O. Agostino wywiera, chciał osłabiać; było ono niezmierne, niesłychane. Niepodobieństwem przez tak długi czas przed niezliczonem, po większéj części z wykształconych składającem się audytoryum mówić o Chrześciaństwie i tych słuchaczów zwodzić, gdyby się nie posiadało prawdziwéj siły ducha, która zdoła więzić i opanowywać. Może on być sztukmistrzem, trybunem ludowym, mówcą i niech mówi co kto chce o tym cudownym kaznodziei, w każdym razie jest to faktem niezaprzeczonym, że entuzyazm wywołany przez niego na pierwszéj konferencyi wciąż wzmagał się i to w sposób bezprzykładny.“ Do katolickich dzienników piszą z Pizy, że kazania jego przypominają kazania św. Antoniego padewskiego, Wincentego Ferreryusza, Bernarda z Syeny i Leonarda da Porto Maurizio. Liberalna *Perseveranza* donosi, że do mieszkania Ojca tyle przybywa codziennie ludzi, jak do żadnego ministra, i jego proszą o posłuchanie na 8 dni naprzód, aby go widzieć i mówić chwilkę, czekają godzinami w przedpokoju od rana do wieczora; a te odwiedziny składają mu ludzie ze wszystkich stron Włoch, należący do wszystkich stanów. „Moglibyśmy, tak mówi daléj ten dziennik, pewne i nadzwyczaj szczególne przykłady opowiedzieć, gdybyśmy nie chcieli zachować tajemnicy. Ograniczamy się tedy tylko na doniesieniu, że w kaplicy prywatnéj Ojca bardzo wiele osób pojednało się z Kościołem, któreby przed miesiącem każdego były wyśmiały, gdyby im to był przepowiedział.“ Niestety zdrowie zakonnika wymownego jest wątłe. Włochy już nieraz kazaniami świętych zakonników były uratowane i prawdziwie zreformowane. Może i teraz Bóg zesłał krajowi nieszczęśliwemu przez rewolucyą nowego apostoła, któryby kraj od zguby ratował.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Pamiątka po hr. Montalembert. W znanym katolickim dwutygodniku *Correspondant* (zeszyt z 10 kwietnia r. z. str. 168) ogłosił ks. Jan Siemieński pamiątkę po znakomitym obrońcy praw Kościoła i przyjacielu szlachetnym naszéj sprawy, śp. hr. Karolu de Montalembert. Jest to *Prière d'un catholique français pour la Pologne,* obejmująca dwie duże stronnice druku. Wpisał tę modlitwę własnoręcznie młody, 22letni par Francyi w wielki piątek, 20 kwietnia 1832 r. w Rzymie do imiennika panny Henryetty Ankwiczówny.[1]) Dodany jest list późniejszego autora *Narodu w żałobie*, pisany w r. 1834 do tejże „polskiéj Koryny“, jak ją zowie *Correspondant,* po potępieniu przez Stolicę Apost. głośnych *Paroles d'un croyant* księdza de la Mennais. Przyznając, że Kościół miał prawo i obowiązek potępić doktryny rewolucyjne, niezgodne z nauką katolicką i charakterem kapłańskim autora, zawarte w tych *Słowach wierzącego,* powiada hr. Montalembert:

„Najgorsze w tem jest, że ks. de la Mennais znajdzie się opuszczonym od wszystkich katolików, którzy we Francyi nigdy wahać się nie będą w wyborze między nim a Papieżem, i którzy w tem postąpią jedynie wedle tego, czego on ich sam z niepokonaną wymową nauczał przez lat dwadzieścia. Jeżeli się po raz wtóry nie podda, będzie poczytany za pozostającego po za obrębem Kościoła, ale znowu to drugie poddanie się zniweczy jego stanowisko jako człowieka publicznego i zamknie mu usta na resztę życia. Podług mnie jednakże jestto jedyny krok, który mu wypada uczynić, i ja mu go radziłem, gdyż p r z e d e w s z y s t k i e m i m i m o w s z y s t k o t r z e b a w K o ś c i e l e p o z o s t a ć. Błagałem go, aby dokonał tego aktu poddania się a potem natychmiast opuścił Francyą..... Francya zgubiła go przez ten wir życia publicznego i zgiełkliwego, od którego niepodobna nie ucierpieć, gdy się w nim trwa. Ja sam, człowiek świecki, młody i mało znany, czułem potrzebę usunięcia się od tego pożerającego rozgorączkowania, w którem niepodobna słyszeć głosu Boga i prawdy. Ileż więcéj było to potrzebnem dla kapłana tak znakomitego, pełnego odpowiedzialności przed Bogiem, Kościołem i światem za tyle chwały i tyle geniuszu. Módlmy się za niego, módlmy się wiele, aby go Bóg oświecił, pocieszył i prowadził.“

Jak wiadomo, ks. de la Mennais nie poddał się wyrokowi Kościoła, zeszedł na pospolitego demagoga i umarł w zapomnieniu, z Bogiem się nie pojednawszy, hr. Montalembert zaś miał się kiedyś, jako namiętny przeciwnik ogłoszenia dogmatu o nieomylności Głowy Kościoła znaleźć przy schyłku swego życia w podobnem jak jego przyjaciel i mistrz położeniu. Ciężka niemoc i śmierć, która go ze świata zabrała na kilka miesięcy przed uroczystem zatwierdzeniem nauki o nieomylności przez Sobór Watykański, nie dozwoliły dzielnemu szermierzowi katolickiemu stwierdzić czynem własnych słów, że p r z e d e w s z y s t k i e m i m i m o w s z y s t k o w K o ś c i e l e t r z e b a p o z o s t a ć. Nie inne było zawsze hasło każdego prawdziwego katolika, jak że *Roma locuta causa finita.*

[1]) Henryetta Ankwiczówna, wsławiona piórem Mickiewicza i Odyńca, 1° voto hr. Sołtykowa, 2° voto hr. Kuczkowska, umarła przed kilku laty w ostatniéj nędzy i w cudzym domu, w Krasnem koło Rzeszowa.

Chwała katolickiego duchowieństwa. Jak często przeciwnicy naszego Kościoła odzywają się ze zdaniem, że religia katolicka ogłupia ludzi! Zbija to twierdzenie świetny poczet następujący mężów zajmujących w dziejach cywilizacyi wybitne stanowisko: 1) Veit, mnich z Arezzo, wynalazł reguły śpiewu i muzyki i zasady harmonii ułożył; 2) dyakon Giojad wynalazł magnes i kompas morski; 3) Dominikanin Spina okulary; 4) Albert W. Dominikanin cynk i arszenik; 5) Berthold Schwarz proch; 6) Richard Wallingfort, opat w St. Alban, zbudował 1326 r. pierwszy zegar astronomiczny; 7) Benedyktyn Bazyli Valentin używał pierwszy chemii do leczenia chorych; 8) Fryderyk von Spee, Jezuita walczył skutecznie przeciwko paleniu itd. czarownic; 9) Jezuita Kircher utworzył w r. 1697 zwierciadło palące; 10) wielobarwność światła odkrył w r. 1747 Jezuita Cavaliere; 11) Jezuita Regiomontanus wynalazł system metryczny; tenże na długi czas przed Galileim i Kopernikiem twierdził, że słońce stoi a ziemia się obraca; 12) Benedyktyn Pontius wymyślił pierwszą metodę uczenia głuchoniemych w r. 1750; 13) dyakon Rollet przed Franklinem objaśnił, że nawałnice z grzmotami i piorunami z elektryczności chmur pochodzą; 14) największym astronomem czasów naszych był Jezuita O. Secchi.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.